

O rekonstrukcji Chrześcijaństwa 1. W duchu odniesienia do boskiej Uniwersalności.

Napisał Maciej Zasada, w sierpniu 2021

Teza:

Jeśli Jezus był Mesjaszem, a jego misją było odkupienie grzechu pierworodnego i zbudowanie królestwa Boga na tej Ziemi, to jego męczeńska śmierć na krzyżu nie była aktem odkupienia, a nieprzewidzianą okolicznością (która „pokrzyżowała” mu plany).

Motto:

Żeby rozwiązać jakikolwiek problem trzeba się wpierw upewnić, w czym tkwi.

MZ

Motto:

„Nie ma nic potężniejszego od idei, której czas nadszedł”.

Victor Hugo



Chrześcijaństwo to spuścizna po Jezusie Chrystusie.

Jest wspólnym dobrem ludzkości - nie należy do nikogo, do żadnej konkretnej instytucji, do żadnego kościoła i do żadnego człowieka, czy grupy ludzi. Jest jakością uniwersalną.

Przekonanie o tym, że Chrześcijaństwo jest wewnętrzną sprawą jakiegoś kościoła, że może być zreformowane tylko „od środka” świadczy o tym, że nie zrozumieliśmy jego istoty.

Założenie:

Zakładam, że istotą grzechu pierworodnego jest odwrócenie się ludzkości od pierwotnego logicznego odniesienia do uniwersalnej instancji i zastąpienie go odniesieniem do ekskluzywnej lokalności pojedynczej jednostki lub grupy (perspektywa ego).

To kanwa opowieści o wieży Babel: pierwotna ludzkość budowała ją wspólnie, grzech pierworodny sprawił, że powstały konkurujące i zwalczające się wspólnoty, które nie dbały już o dobro wspólne (polegające na konstrukcji połączenia z Bogiem...stąd też metafora wysokiej wieży prowadzącej do „nieba”), a podejmowały działania z pobudek egoistycznych mając na względzie swoje własne dobro, interesy własnych rodzin, własnych grup społecznych - osad, miast i narodów (to do dziś aktualne).

Nauki Chrystusa stoją w kontraście do rzeczywistości, którą zastajemy po „upadku” wieży Babel - są nielokalne - nie dotyczą nawet „narodu wybranego”, do którego sam Chrystus należał - dotyczą całej ludzkości. To ewenement.

Skoro zakładamy, że Jezus był synem Bożym i Mesjaszem, i skoro jego nauki odnoszą się do całej ludzkości, to jest dla mnie jasne, że operował on uniwersalnym schematem logicznym. Nic w tym dziwnego, posługiwanie się tym schematem jest specyficzną cechą wszystkich instancji logicznych Absolutu. Skoro założyliśmy, że istotą grzechu pierwotnego była utrata logicznego odniesienia do boskiej uniwersalności, to możemy również założyć, że istotą odkupienia tego grzechu i zbudowania „Królestwa Boga” na Ziemi, byłaby rekonstrukcja tego odniesienia i rekonstrukcja uniwersalnej świadomości - na tym właśnie polegałby „powrót do raju”...

Chrystus zstąpił na Ziemię, żeby przywrócić ludzkości jej uniwersalne odniesienie - to prawdziwy cel jego misji.

Chrystus nie zstępuje na Ziemię, żeby odkupić grzech pierwotny swoją męczeńską śmiercią - to historia dorobiona do okoliczności, które pojawiły się niespodziewanie i które nie pozwoliły mu dopełnić przeznaczenia (być może nie spodziewał się tak brutalnej i zdecydowanej reakcji establishmentu na jego działania, być może nie spodziewał się aż takiej zawziętości, miał być może nadzieję, że potraktuje się go jak upierdliwego, ale nieszkodliwego dziwaka... niestety, pomylił się).

Jako że był wysłańcem Boga wywarł jednak tak duże wrażenie na współczesnych mu i potomnych, że dorobiono historię do okoliczności i powiązano jego śmierć z ofiarą złożoną Bogu na rzecz odkupienia naszej winy.

To wprawdzie zręczne posunięcie, ale druzgocąca porażka dla rodzącego się Chrześcijaństwa.

Wmawianie Bogu skłonności do przekupstwa i wmawianie sobie, że ofiara składana Bogu jest skuteczną metodą wpływania na jego przychylność, jest karygodna (wiem...ma boleć).

Instytucja ofiary służy bowiem nie tyle ustabilizowaniu naszej relacji z Bogiem, co ustabilizowaniu sytuacji instytucji każdorazowo administrującej tę relację (kościół i ich kapłani).

Przekonanie o Bogu przekupnym, który odpuszcza wszystkie grzechy, nawet te najcięższe, uzależniając dyspensę od wielkości ofiary, jest o tyle archaiczne, co wstrętne.

Rozpatrujmy „ofiara” Chrystusa w tym kontekście i wstydzmy się.

„Ofiara” złożona Bogu przez Chrystusa wpisuje się w archaiczny schemat. Wstydzmy się. Taka „ofiara” jest obrazą Boga.

Bóg jest nieprzekupny. Bóg nie jest człowiekiem.

To ludzie potrzebują ofiar, jeden po to, by uspokoić sumienie, drugi po to, by dobrze żyć.

Bóg nie profituje z żadnej ofiary, najmniej z ofiary złożonej mu rzekomo przez Chrystusa.

To pewnik.

Różnica pomiędzy odkupieniem grzechu pierwotnego poprzez śmierć na krzyżu, a „odkupieniem” tego samego grzechu poprzez przywrócenie ludzkości odniesienia do uniwersalnego poziomu, na którym następuje powtórne połączenie z Bogiem, jest kategorierna.

Mamy tu do czynienia z dwoma diametralnie różnymi kategoriami: pierwsza to forma ofiary - próba przekupienia skorumpowanego Bóstwa - druga to czysta intencja ponownego zjednoczenia z Bogiem.

Twierdzenie:

Skoro twierdzą, że istotą grzechu pierwotnego jest przyjęcie przez ludzkość dwuwartościowego paradygmatu logicznego i lokalnego odniesienia, którym zastąpiła ona pierwotną, pochodzącą od i prowadzącą do Boga uniwersalność, to mogę założyć, że prawdziwym posłannictwem Jezusa z Nazaretu na Ziemi było zainstalowanie na powrót uniwersalnego odniesienia ludzkości (to wtedy nastaloby tzw. „Królestwo Boże”).

Chrystus napotykając na nieprzygotowaną do takiej transformacji ludzkość, musi pogodzić się ze swą bezsilnością - przyszedł o wiele za wcześnie.

Ludzie w większości nie są przygotowani na przyjęcie tego „nowego”, nie mającego precedensu w ich aktualnej rzeczywistości paradygmatu. Ludzie zaakceptują wprowadzenie i tak nauki Chrystusa, ale raczej ze względów estetycznych, niż ze względu na logiczną konieczność. Czynnikiem decydującym o akceptacji tych nauk nie będzie w każdym razie kontekst boskiej uniwersalności, a dobra wola wyznawców i estetyka przekazu (jako namiastka nieosiągalnej uniwersalności).

Drugim ważnym czynnikiem jest to, że nauki Chrystusa przekazują ludzie nie posługujący się tym samym uniwersalnym schematem co on. Rozmijanie się przekazu z istotą chrystusowych nauk jest więc nieuniknione, niezależnie od dobrej woli, staranności i semantycznej czystości ewangelicznego przekazu.

Od tej pory bezwzględne postulaty Chrystusa uchodzą zarówno za godne urzeczywistnienia, jak i za oznakę skrajnego nieprzystosowania do rzeczywistości...czy wręcz naiwności graniczącej z głupotą. Postulaty te są relatywizowane i przystosowywane do lokalnych okoliczności. Postulaty te nie są w każdym razie osadzone na ekskluzywnym logicznym fundamencie, którego bezwzględnie wymagają - tkwią w archaicznym, dwuwartościowym paradygmacie, który wypacza ich uniwersalne znaczenie.

Chrześcijaństwo opiera się do dziś na tym samym schemacie logicznym, co wiara w Amona-Re.

Brak własnego fundamentu logicznego prowadzi do tego, że nie różni się ono od innych wyznań pod żadnym względem. Chrześcijaństwo istnieje w kontekście lokalności, stojącej w świetle na wskroś ludzkiej dwuwartościowości prawdy i fałszu. Jego naturalnym środowiskiem powinna być jednak uniwersalna, utożsamiająca wszystko i wszystkich perspektywa Boga.

Dopiero wtedy, w kontekście uniwersalnego odniesienia, Chrześcijaństwo uzyskałoby rzeczywistość logiczną zupełność, której mu dziś brakuje.

Nie wychodzi nam to Chrześcijaństwo i nie pomogą tu wymówki, że religia ta sama w sobie jest idealna i że to my ludzie jesteśmy słabi i skłonni do grzechu... Słabość słabością, ale dopóki nauki Chrystusa nie posiadają logicznego zakotwiczenia w boskiej uniwersalności, dopóty będą zawsze podatne na działanie dialektycznych mechanizmów, które sprawiają, że chrześcijański idealizm będzie wykorzystywany do usprawiedliwienia każdej podłości. W imię Boga.

Oto wyroki Uniwersalnej Świadomości.

[Czytaj Traktat](#)

O rekonstrukcji Chrześcijaństwa 2. Logiczny Fundament.

Napisał Maciej Zasada, we wrześniu 2021



„Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstęp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie. Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie”

Jak dobrze znane to słowa - kwintesencja Chrześcijaństwa.
Chrystus przekonuje w nich do...No właśnie, do czego?

Chrystus podaje dwa schematy postępowania.

1.) Schemat niechrześcijański - praktyczny, osadzony w realiach rzeczywistości, rozsądny, przystający do obowiązującego prawa, którego podstawowym motywem jest motyw zemsty (jako rekompensaty za przewiny i wyrządzoną krzywdę)

„Oko za oko, ząb za ząb”

„Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził”

Ten schemat postępowania obowiązuje generalnie do dziś, także Chryścijan (nawet tych do nauk Chrystusa ortodoksyjnie nastawionych, a to za sprawą wspomnianej formy obowiązującego powszechnie prawa).

2.) Schemat chrześcijański - niepraktyczny, kłóący się ze zdrowym rozsądkiem, niepoprawnie idealistyczny i utopijny, nieprzystający ani do życiowej mądrości, ani do egzekwującej prawo rzeczywistości.

„Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!”

„Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego”

Chrześcijański schemat postępowania pozostaje do dziś utopią.

Nikt przy zdrowych zmysłach nie stosowałby się do niego, a jeśli nawet, to w chronionej i zamkniętej na wpływy rzeczywistości enklawie (np. klasztoru).

Naiwność człowieka stosującego się bezwzględnie do słów Chrystusa została by bowiem bezwzględnie wykorzystana i ukarana przez rozsądniej i skuteczniej myślących ludzi.

Chrześcijaństwo jest od swojego zarania próbą przewyciężenia ludzkiej natury. Chrześcijanin to w zamyśle przykład człowieka dotkniętego świętością, ale z drugiej przykład człowieka nieprzystosowanego i postępującego wbrew logice, a nawet wbrew prawom natury.

I tu dotykamy sedna sprawy. Jako że misja Jezusa na Ziemi nie została doprowadzona do końca (Jezus ograniczył się do głoszenia i opisywania skutków, ale nie zdażył wyjaśnić logicznych podwalin swej filozofii), to Chrześcijanie posługują się do dziś nieprzystającym do nauk Chrystusa rozsądkiem, a Chrześcijaństwo pozbawione jest adekwatnej do chrystusowych postulatów logicznej podstawy.

Stąd bierze się cała bezsilność Chrześcijaństwa w zetknięciu z realiami twardej rzeczywistości, w której hasło „oko za oko” nie jest sprzeniewierzeniem się woli Chrystusa, a należącą się „sprawiedliwością”. Każde przewinienie wobec nas rodzi poczucie krzywdy wołającej o sprawiedliwość - nie rodzi w nas chrześcijańskiej potrzeby nadstawiania „drugiego policzka” (nikt z nas nie jest na tyle chrześcijański, by złodziejowi płaszcz odstać do kompletu parę swoich nowo kupionych butów, każdy miałby już problem z samym płaszczem i żądałby jego zwrotu).

Nie znając logiki stojącej za postulatami Chrystusa nie jesteśmy w stanie zrozumieć ich prawdziwego sensu - błądzimy - chrześcijański obyczaj nie przystaje najwidoczniej do logiki, którą się posługujemy. Tutaj tkwi cały problem chrystusowej nauki. Właśnie to mam na myśli mówiąc o braku logicznego fundamentu Chrześcijaństwa. Chrystusowi nie starczyło czasu, aby doprowadzić sprawę do końca...albo inaczej: przeznaczeniem Chrystusa było pozostawienie po sobie znaków, które umożliwiły nam samodzielne poznanie prawdy...

„Nie stawiajcie oporu złemu”

Nic, co istnieje lub dzieje się we Wszechświecie nie jest złem, gdyż powstało za sprawą Boga. Zło istnieje tylko z lokalnej perspektywy. Z uniwersalnej perspektywy Boga wszystko ma sens i złem nie jest.

To, że Niemcy hitlerowskie napadają wraz z Związkiem Radzieckim na Polskę w 1939r. jest synonimem zła z polskiego punktu widzenia, z niemieckiego i rosyjskiego niekoniecznie. To, że rok wcześniej to Polska wraz z Niemcami najechała suwerenne Czechy jest z czeskiego punktu widzenia ewidentnym złem, z polskiego i niemieckiego niekoniecznie. Zło i dobro, prawda i fałsz są pojęciami względnymi i zależą od każdorazowego punktu widzenia. Dla Boga nie mają one żadnej wartości - ludzkie kategorie nie dotyczą Boga - On widzi uniwersalnie, On nie jest nigdy stroną sporu, stoi ponad nim.

Jeśli odniesiemy naszą świadomość i naszą logikę do Boga i jego uniwersalnej perspektywy, to zdanie *„Nie stawiajcie oporu złemu”* będzie miało zupełnie inny sens niż ma z perspektywy własnego ego - nie będzie wyrazem naiwności, a zrozumienia.

Ten uniwersalny sens, to połączenie siebie i swojej świadomości z Bogiem, to cała istota Chrześcijaństwa.

„Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!”

Idąc dalej niż Chrystus, obierając za logiczny punkt odniesienia uniwersalną instancję Boga, odgadujemy chrystusowe intencje i logikę chrześcijańskiego obyczaju na nowo.

Idąc dalej niż Chrystus rozumiemy nagle o co chodzi.

Nadstawianie „drugiego policzka” to nie naiwna forma idealizmu, to nie graniczące z głupotą nieprzystosowanie do realiów rzeczywistości, to postawa uniwersalnego Boga, który jest bity, jeśli to Ty jesteś bita...

„Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie”

Jeśli odniesiesz swoją lokalność do uniwersalności Boga, jeśli zrozumiesz, że wszystko, co wydaje ci się niesprawiedliwością, złem, czy wrogim wobec ciebie usposobieniem jest względne, to zrozumiesz też, że zło i dobro istnieją tylko z Twojej perspektywy, w Twojej lokalności i w Twojej wyobraźni...

Z perspektywy Boga - z perspektywy uniwersalnego stwórcy - pojęcia te nie mają żadnej treści.

Wystarczy o tym wiedzieć, by, odnosząc się do Jego Uniwersalności, zmienić nastawienie do świata - stać się *Chrześcijaninem*.

Prawdziwy Chrześcijanin to człowiek zdający sobie sprawę z uniwersalności Boga, to człowiek stawiający sobie Boga za przykład, to córka/syn Ojca, „który jest w niebie”, to człowiek rozumiejący intencje Chrystusa, rozumiejący jego nauki w kontekście bezpośredniego odniesienia do Boga.

Dopiero teraz Chrześcijaństwo i słowa Chrystusa odzyskują swój zatracony po drodze sens.

Sami im go nadajemy.

Być może właśnie o to w tej historii chodziło...abyśmy sami do doprowadzili do ponownego spotkania z boską ideą...

„Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.”

Chrystus chce naszej doskonałości, chce byśmy byli jak Bóg, nie boi się tego. Jeśli to dla Chrystusa nie bluźnierstwo, to dlaczego miałyby być taką dla nas?

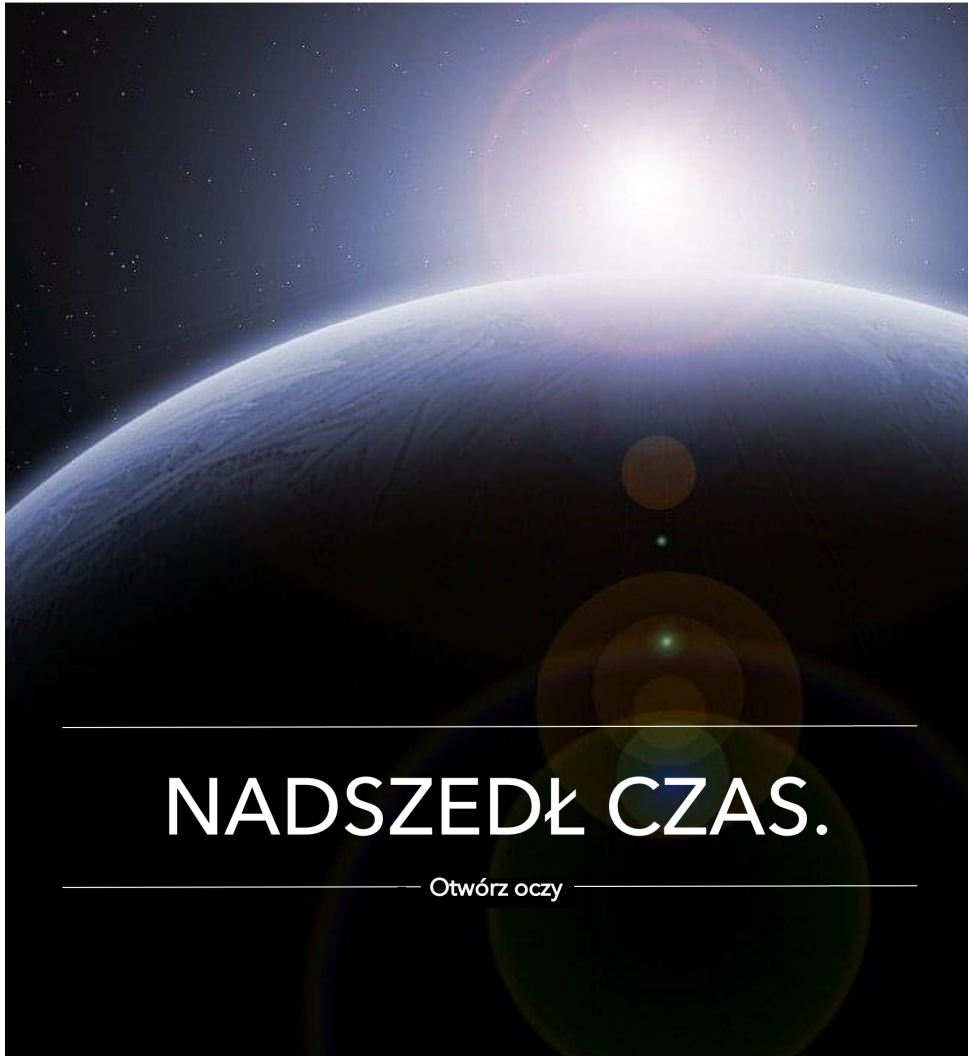
„(...)ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”

Tu jest mowa o uniwersalności Boga, o tym, że nie ocenia on ani zachowań, ani poglądów, że stoi ponad podziałami, które wydają się nam na Ziemi tak ważne. Dla Boga nie istnieje różnica między ludźmi dobrymi i „złymi”, między poszczególnymi narodami, partiami, między wczoraj i dziś. Jest wieczny, widzi każdą parą widzących oczu...od zarania dziejów. Nie dotyczą go lokalnie obowiązujące kategorie i wartości. Jest Bogiem.

...Widzisz jakie to wszystko proste?

Jeśli tylko zdać sobie sprawę w czym przez dwadzieścia wieków tkwił problem...i go rozwiązać.

© Maciej Zasada, 2021



NADSZEDŁ CZAS.

Otwórz oczy